

Wydawca:
Oddział Kultury i PrasyAdres Redakcji i Administracji:
Polish Forces C.M.F. 58Wychodzi
6 razy w tygodniuWYDANIE POŁOWE (B)
CENA 2 LIRY

Niemcy cofają się na całym froncie Eschweiler, Saarburg, Miluza, Lillingen i Duren zdobyte Oddziały francuskie pod Strasburgiem

LONDYN, 23.XI (UNN) — Linii od Eschweiler aż do Według doniesień z kwatery głów gór Wogezów. W niektórych punkcjach odwrót Niemców jest zdecydowany. Niemcy w zorganizowany sposób cofają się na całej Najszybsze postępy poczyniła

1. armia francuska, która w poniedziałek w nocy dotarła do przedmieście Miluzy. Według doniesień korespondentów niektóre oddziały francuskie weszły do miasta. Bardziej na południe oddziały francuskie rozszerzyły przyczółek w rejonie granicznego miasta Kembs. Artyleria aliancka dosięgła pewnych obiektów w prowincji Badańskiej.

Bardziej na północy oddziały 7. armii współdziałające z drugą pancerną dywizją francuską, zajęły miasto Saarburg, stanowiące ważny ośrodek w systemie komunikacji cylnym północno - wschodniej Francji.

Oddziały 3. armii amerykańskiej dotarły do miasta Lillingen odległego o 18 mil od przemysłowego ośrodka Saarbrücken. Formacje zmotoryzowane zajęły miejscowości Insweizer odległą o 17 mil od Saargenun. Grupa wojsk posuwająca się na północny wschód od Thionville znajduje się w odległości mili od Zagłębia Saary.

Z odcinka 1. armii amerykańskiej doniesiono o opuszczeniu

przez Niemców miasta Eschweiler. Niemiecka agencja informacyjna potwierdziła we wczorajszym nocnym doniesieniu, że Niemcy ewakuowali miasto. Na południowy wschód od Eschweiler oddziały 1. armii amerykańskiej zdobyły miejscowości Wenan i Hastenrath. Na odcinku 9. armii amerykańskiej — lokalne postępy.

Oddziały 2. armii brytyjskiej dotarły do miasta Lillingen mieście na wschód od Geilenkirchen.

W Holandii Brytyjczycy posunęli się naprzód i dotarli do przedpola miasta Venlo.

Korespondenci wojenni donoszą że oddziały francuskie dotarły do miasta Savéne i że znajdują się już w odległości 40 km od Strasburga. Oddziały 3. armii amerykańskiej utrzymują swoje stanowiska na linii położonej na 18 km w głębi Niemiec. Linia Maginota została przez Niemców na tym odcinku opuszczona i Niemcy stawiają obecnie opór na umoc

Gestapo morduje ludność cywilną

LONDYN, 23.XI (Reuter) — Z kwatery głównej 1. armii amerykańskiej doniesiono, że we wtorek 9 Niemców (4 mężczyzn i 5 kobiet) mieszkańców miasta Eschweiler przedarło się poprzez linie silnego ognia do oddziałów amerykańskich. Ludzie ci opowiedzieli, że Gestapo rozstrzelało setki osób cywilnych, które pozostały w mieście po otrzymaniu rozkazu o ewakuacji. Wiele osób cywilnych ukrywa się w piwnicach.

nionych stanowiskach linii Zygfrida.

Według doniesień Reutera, oddziały 1. armii amerykańskiej są w odległości 3 km od Duren. Korespondenci wojenni podają, że miasto zostało zajęte przez oddziały amerykańskie. Przed wojną ludność tego miasta liczyła 40 tysięcy. Oddziały 9. armii amerykańskiej zajęły jeszcze 9 miasteczek i są w pobliżu rzeki Roer.

Komunikat lotniczy donosi, że eskadry brytyjskie atakowały dwie fabryki produkujące benzynę syntetyczną oraz stację kolejową Aschaffenburg na południowy wschód od Frankfurtu.

W czasie dziennej ofensywy 3 tysięcy samolotów na rafinerie ropy w Hamburgu, Harburgu i Merzeburgu stoczone zostały walki powietrzne, w wyniku których lotnictwo niemieckie straciło 73 aparaty. Dalszych 6 samolotów zniszczono na lotnisku. Straty amerykańskie wynoszą 40 ciężkich bombowców oraz 17 myśliwców eskortujących. Myśliwce bombardujące atakowały wyrzutnie bomb lotających w Holandii.

ZURYCH, 23.XI (UNN) — Radio szwajcarskie podało w nocy że oddziały francuskie zajęły stanowiska u wrót Strasburga.

NOWY JORK, 23.XI (UNN) — Z kwatery głównej 3. armii amerykańskiej doniesiono, że wzięto do niewoli dowódcę garnizonu niemieckiego w Metz Konstantego Meyera.

Po zamknięciu numeru

Sukces piłkarzy 2. Korpusu

Mecz piłkarski rozegrany w środę 22 bm. we Florencji między reprezentacyjną drużyną 2. Korpusu a reprezentacją 5. armii dał naszej drużynie zwycięstwo w stosunku 2:1 (1:1).

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy osobno.

PODEJRZANE POGŁOSKI

M. p., dn. 23 listopada.

(-el) Zanotowaliśmy wczoraj pogłoskę, jaka pojawiła się w prasie szwedzkiej, o możliwości ugody niemiecko - sowieckiej. Myśl o takiej ugodzie miała być rzekomo rozważana przez Hitlera i Himmlera w czasie ich ostatniego spotkania w Berlinie, przy czym ugodę z Sovietami mieli sternicy Niemiec uznać za jedyne wyjście z sytuacji.

Powtarzając z obowiązku dziennikarskiego tę pogłoskę, chcemy jednak z góry zaznaczyć, iż wedle naszego przekonania nie odpowiada ona rzeczywistości. Na ugodę niemiecko - rosyjską jest bowiem w tej chwili za późno i — za wcześnie.

Jeśli idzie o Rosję — to dla Sowietów zawarcie ugody z hitleryzmem nie przedstawia dziś korzyści, które by uczyniły tę „transakcję” opłacalną. Zwycięstwa niemieckiego w wojnie z trzydziestu kilku narodami Sowiety już nie biorą na serio pod uwagę. Ugoda z Trzecią Rzeszą skróciłaby zaś wprawdzie okres ciężkiej walki zbrojnej, ale pozbawiłaby Sowiety owoców dotychczasowych osiągnięć wojskowo - politycznych.

Co Niemcy hitlerowskie mogą dziś ofiarować Rosji? Przewagę w Europie wschodniej? Sowiety ją i tak już mają. Bałkany? Wojska sowieckie opanowały już przeważną część tego półwyspu. Ugoda z Hitlerem zamyka natomiast Sowietom możliwość opanowania i zrewolucjonizowania Niemiec do czego Kreml dąży na pewno i z czym się wcale nie kryje.

Poza tym należy uwzględnić moment propagandowy. Ugoda z hitleryzmem podcięłaby z miejsca propagandę sowiecką we wszystkich krajach.

A jakie mogą być obliczenia Hitlera?

Strach przed bolszewizmem i przed inwazją rosyjską jest najsilniejszym cementem społeczeństwa niemieckiego. Społeczeństwo to jest śmiertelnie zmęczone i wyczerpane wojną. Słucha jednak Hitlera i ponosi dalsze straszliwe ofiary ponieważ myśli o czerwonym potopie napełnia je przerażeniem. Gdyby jutro nastąpiła ugoda z Sovietami — to przez to wojna dla Niemiec bynajmniej by się nie skończyła. W Niemczech zdają sobie już wszyscy sprawę, że Alianci zachodni rosną w siły z godziny na godzinę i że ich potęga wystarczy, by z czasem powalić Niemcy na kolana. Ugoda Niemiec z Sovietami oznaczałaby więc w oczach przeciwnika Niemca jedynie przedłużenie wojny bez szans zwycięstwa, przy czym poddanie się Aliantom zachodnim nie budzi ani w setnej części takiej grozy, jak kapitulacja przed bolszewizmem. Dlatego też można uważać za pewnik, że po krótkim odprężeniu w nastrojach ugoda niemiecko - sowiecka spowodowałaby załamanie się woli walki narodu niemieckiego. Dla Hitlera zaś i jego otoczenia perspektywa opuszczenia ich przez własny naród jest perspektywą najgroźniejszą. Wszystko wskazuje na to, że wolał oni przedłużyć wojnę, podniecając nastroje bojowe Niemców obawą przed katastrofą, jaka czeka naród niemiecki z rąk bolszewików. Przywódcy hitlerowscy liczą, że dłużej trwa wojna i prawdopodobieństwo jeszcze dłuższej walki podziemnej skłoni kiedyś państwa zachodnie do kompromisu z Rzeszą.

Nie zapominajmy też, że wypuszczając z rąk atut walki z bolszewizmem Niemcy niszczą od razu jedyną właściwie możliwość, jaka pozostała ich propagandzie zewnętrznej.

Z tego wszystkiego co powiedzieliśmy — nie wynika, że nigdy już nie dojdzie do ugody niemiecko - rosyjskiej. Przeciwnie, ugoda taka w przyszłości jest prawdopodobna i stanowi

Gen. Eisenhower zapowiada zwiększenie nacisku na Niemcy aż do zupełnej ich kapitulacji

PARYŻ, 23.XI (Reuter) — Gen. Eisenhower złożył wczoraj oświadczenie, w którym podkreślił, że plan jego przewiduje wzmożenie nacisku na Niemcy i kontynuowanie wielkiej ofensywy na froncie zachodnim aż do dnia, w którym Niemcy poddadzą się. — Gdy — powiedział Eisenhower — wyzkaż przyjaźnienia się żołnierzy amerykańskich z ludnością cywilną Niemiec. Zgodnie z rozkazem żołnierzowi amerykańskiemu który zamieni z Niemcem jedno słowo, potrąca się z żołdu 25 dolarów.

siągnięcia przez oddziały francuskie Renu. Za jedną z najwspanialszych operacji tej wojny uważa Eisenhower zdobycie wyspy Walcheren w Holandii.

Dziennik amerykański „New York Herald Tribune” podaje, że Eisenhower wydał ponownie surowy zakaz przyjaźnienia się żołnierzom amerykańskim z ludnością cywilną Niemiec. Zgodnie z rozkazem żołnierzowi amerykańskiemu który zamieni z Niemcem jedno słowo, potrąca się z żołdu 25 dolarów.

groźne niebezpieczeństwo dla Europy i świata. Pomyślmy tylko, co by się stało, gdyby w Niemczech wybuchła rewolucja komunistyczna i gdyby czerwony Berlin podał rękę czerwonej Moskwie? Ale póki w Niemczech rządzi hitleryzm, uważamy taką ugodę za nieprawdopodobną.

Skąd przeto biorą się w ogóle pogłoski pokojowe, która co kilka tygodni wraca na łamy prasy? Mamy wrażenie, że są one inspirowane i puszczane w obieg raz przez Niemców, drugi raz przez Rosjan dla celów taktycznych. Niemcy sądzą, że widmem odrębnego pokoju z Rosją może przeczesać Aliantów i skłonić ich do pokoju kompromisowego. Sowiety natomiast liczą, że przez takie pogłoski osłabią opory, jakie ich polityka budzi w wielu kręgach Zjednoczonych Narodów, że więc tą drogą wzmocnią swą pozycję u Aliantów.

Dlatego też wszelkie pogłoski o zamierzonych rokowaniach pokojowych między Niemcami a Sovietami należy traktować nie tylko z daleko idącą ostrożnością, ale także — podejrzliwie.

W Hiszpanii

Kompromis czy wojna domowa

Kair, w listopadzie. Konwulsyjne wstrząsy, jakim ulega dzisiaj cała niemal Europa, nie ominęła także i Półwyspu Pirenejskiego. Prądy idące przez życie społeczne i polityczne narodów europejskich, przenikają coraz głębiej do Portugalii i Hiszpanii, krajów, które od stuleci słabo tylko reagowały na to co się działo na reszcie kontynentu. Obserwatorzy brytyjscy i amerykańscy donoszą o dojrzewającym wśród tych społeczeństw coraz powszechniejszym pragnieniu reformy ustrojowej.

Na gmachu liberalnej (w porównaniu z innymi krajami autorytarywnymi) dyktatury premiera Salazara w Portugalii i pokazują się pierwsze rysy. Ostatnie zmiany w rządzie wprowadziły do rządu grupę ludzi młodych i energicznych którzy odznaczyli się w tłumieniu zeszłorocznych strepków i niepokojów w kraju. Nowi ministrowie zapowiedzieli przy obejmowaniu funkcji, że nie cofną się przed niczym, by uchronić Portugalii od wewnętrznych wstrząsów, a minister wojny płk. Santos da Costa dodał, że „armia gotowa jest unicestwić wszelkie próby grożące odrodzeniu narodowemu, bezpieczeństwu publicznemu lub zasadom i zdobyciom narodowej rewolucji”. Oświadczenia powyższe, zaostrenie cenzury prasowej i pocztowej oraz czystka aparatu administracyjnego, przeprowadzona na jesieni, wskazują, że sytuacja kraju daleka jest od sielankowości.

Znacznie poważniej przedstawia się sytuacja w Hiszpanii. Akcja partyzantów nie przybrała wprawdzie narazie szer-

szych rozmiarów, lecz niektórzy są zdania że jeśli powstanie się rozszerzy, płomień wojny domowej ponownie szybko objąć może cały kraj. Niedawne oświadczenie gen. Muscardo o całkowitej likwidacji „guerilleros” oddziałów powstańczych) wydaje się nieco zbyt optymistyczne.

Reżim gen. Franco znajduje się w położeniu bardzo trudnym. Na podstawie miarodajnych informacji Waszyngtonu, ostrożny wielki dziennik bostoński „Christian Science Monitor” twierdzi, iż opozycja obejmuje około 85 proc. całego społeczeństwa hiszpańskiego. Nie przedstawia ona narazie żadnej siły jednolitej, lecz czyni sytuację rządu na dalszą metę prawie niemożliwą. Grupy walczące z rządem znajdują się w opozycji z różnymi, nieraz wręcz sprzecznymi z sobą przyczynami. Samo jednak ich istnienie wywołuje prądy i tendencje, z których z czasem wykrystalizować się może ruch poważny i zorganizowany, stanowiący groźne niebezpieczeństwo dla reżimu.

Drugim czynnikiem opozycji jest armia. Związczą jej górną nastrojona jest wrogo, jeśli nie wobec samego gen. Franco, to w każdym razie wobec panoszącej się w kraju „Falangi” (organizacja popierająca rząd). Istnieje nawet pogląd, że pierwsza praktyczna inicjatywa przeciwko gen. Franco może wyjść właśnie ze strony wysokich kół wojskowych. Obserwatorzy anglosascy w Hiszpanii przewidują, że gen. Franco, ustępując pod naciskiem wojska, zdecyduje się na rozwiązanie Falangi i uczyni jakiś głośny gest w kie-

runku demokracji. Jeśli tego nie uczyni, możliwym jest, że koła wojskowe przejmą inicjatywę w swoje ręce, co oznaczałoby jednocześnie koniec dyktatora.

Postępująca likwidacja Niemców w Europie, a zwłaszcza uwolnienie Francji, ożywiły nadzieje zarówno emigracji hiszpańskiej jak i tych, którzy biorąc udział w wojnie domowej po stronie rządu „republikkańskiego”, pozostali w kraju. Z usunięciem Niemców z nad hiszpańskiej granicy tu i ówdzie zaczęły występować zorganizowane grupy bojowe. Znany polityk lewicowy, Negri n przeniósł się z Londynu do Paryża z zamiarem utworzenia emigracyjnego rządu republiki hiszpańskiej. Narazie nie wydaje się, by te zamierzenia mogły być urzeczywistnione. Rząd prowizoryczny de Galle'a rozczarował z pewnością rewolucjonistów hiszpańskich. Nie tylko brak czynnej pomocy, ale przeciwnie — wezwanie oddziałów powstańców hiszpańskich do wycofania się o kilkadziesiąt kilometrów od granicy francuskiej, rezerwa w stosunku do kół politycznych emigracji i wymiana przedstawicieli dyplomatycznych z rządem madyckim, podzielać musiały jak strumień zimnej wody na nadzieje i wyobraźnię przywódców i szeregowych oporu.

Gen. Franco związał swe losy w pierwszym okresie tej wojny z Berlinem. Później wywinął się wprawdzie z zobowiązań wobec protektorów, lecz trudno sądzić, by zdobył sympatie opinii narodów zjednoczonych. Nie znaczy to sko-

domowej w Hiszpanii, w chwili kiedy decydujące stadium wojny z Niemcami wymaga najpełniejszego skupienia wszystkich sił i całego wysiłku wojennego, a kraje wywołone przechodzą ostry kryzys przed powrotem do normalnego życia.

Z drugiej strony jest mało prawdopodobne, by po zakończeniu wojny Franco mógł przetrwać upadek wszystkich dyktatorów. Zapewne też nie będzie w interesie państw zachodnich leżało podtrzymywanie hiszpańskiego totalizmu. Losy ustroju obecnego hiszpańskiego wydają się przesądzone, (bez względu na to, co przyjdzie po nich. Tym bardziej przeto obecna chwila względnego spokoju mogłaby pozwolić na częściowe przynajmniej złagodzenie wstrząsu, jaki Hiszpanię niewątpliwie czeka. Próby takie już podjęto.

W końcu października odbyły się w Paryżu rozmowy przedstawicieli bardziej umiarkowanych hiszpańskich partii na emigracji, w wyniku których osiągnięto porozumienie w sprawie szukania kompromisu z Franco.

Politycy hiszpańscy wzywają dyktatora do rozpoczęcia rokowań w sprawie reformy demokratycznej, która pozwoliłaby na stopniową likwidację obecnego ustroju i przyjęcie zasad demokratycznych bez uciekania się do wojny domowej. Podkreśla się przytem, że na czele nowego państwa mógłby stanąć były prezydent kortezów (parlamentu) Martinez Barrio, który jako człowiek umiarkowany jest strawny dla obu stron.

Trudno oczywiście przewidzieć jak Franco tę inicjatywę przy-

mie. Stwarza ona w każdym razie możliwość, która być może już się nie powtórzy. Ważne jest oczywiście nie to, że idąc na porozumienie, gen. Franco mógłby ocalić własną skórę, ale, że ostrożna i stopniowa reforma społeczna i ustrojowa w poważnym stopniu mogłaby uchronić Hiszpanię przed groźnymi następstwami gwałtownej zmiany podstaw jej politycznego życia. (st. w.)

POŚREDNICTWO KOŚCIOŁA?

RZYM, 23.XI (R) — W kościołach watykańskich zajmują się żywo rozwojem wydarzeń w Hiszpanii. Pewna osobistość kościelna narodowości hiszpańskiej wyraziła ostatnio pogląd, że czas już najwyższy, aby drogą rozumnej akcji politycznej zapobiec wybuchowi nowej wojny domowej w Hiszpanii.

Ratunkiem dla mego kraju — mówiła ta osobistość — może być jedynie przywrócenie monarchii i to monarchii konstytucyjnej i na prawdę demokratycznej. Alfons XIII popełnił ciężki błąd i grzech nie tylko wobec Hiszpanii, ale tak że wobec dynastii, godząc się w go czasu na dyktaturę Primo de Rivero. Był to początek wszelkich nieszczęść. Wznowiona monarchia musi dokonać dzieła pojednania między umiarkowaną częścią opozycji, która przebywa zagranicą a bardziej demokratycznymi żywiołami obecnego reżimu.

Wspomniana osobistość kościelna dała do zrozumienia, że episko pat hiszpański byłby gotów podjąć się roli pośredniczącej między tymi ugrupowaniami.

NA KANWIE LITERATURY I ŻYCIA

Nieśmiertelność Don Kichota

M. p., w listopadzie. Don Miguel Saavedra de Cervantes, ubogi szlachcic hiszpański drugiej połowy szesnastego wieku, zdziwiłby się bardzo, gdyby go ktoś nazwał geniuszem. Jego przejęcia i jego dzieło nie były wielkie ani dziwne. Walczył — potokiem się szlachcic — dziś mamy prawo powiedzieć człowiek. Był ranny — amputowano mu rękę — wojna przynosi ze sobą nie tylko wawrzyn sławy. Może i z tego nie zdawał sobie sprawy, że bitwa, z której wyszedł kaleką, sławna bitwa morska pod Lepanto, była jednym z najważniejszych starć, broniących kultury Europy. Zatrzymała islamski półksiężyc w pochodzie na zachód. Była pierwszym akordem piosenki, którą zamknął wspaniałym finałem Sobieski pod Wiedniem. On był szarym żołnierzem w tej bitwie i robił swoje.

Spędził długie lata w niewoli mauretańskiej. Przeszedł piekło upokorzenia i żalu i buntu. Znamy ten smak.

Po powrocie do Ojczyzny trzeba było żyć. Nie było łatwe. I

wtedy wybucha płomieniem potężnym, w ucieczce przed śmiercią głodową pisanych tomów: przysgodami rycerza z La Manchy.

Cały ból i gorycz ciężkiego swego życia, zawiedzione marzenia kaleki, fanatyczną tetnią tęsknotą upartego marzyciela, tęsknotą Królestwa Bożego na ziemi, wszystkie guzy i rany i blizny przez lata uzbierane — przelewa w samotnych godzinach na papier, w groteskę śmiechu, łez i krwi.

Don Kichot jest postacią śmieszoną. Ten zasuszony, niemłody już człowiek, zamknięty w urojonym świecie ksiąg, oderwany od rzeczywistości — siada na uwiednię starą szkapę, przywdziewa stalowe talerze i jedzie w świat.

Walczyc o prawdę. O swoją prawdę.

Don Kichot popełnia czyn, za który zawsze trzeba gorzko płacić: przenosi w sferę konkretnego życia, małych trosk i małych zmartwień, małych kłótni i małych radości, małych ludzi i małych zdarzeń — gorącą prawdę swego marzenia.

Don Kiszot jest bardzo śmie-

szny. Patrzy zawsze w dal. Nigdy pod własne stopy. Jedzie przez skaliste, wyprężone słońcem, długi swej ojczyzny i szuka straszliwych potworów, legendarnych smoków i obrzymów, aby z nimi walczyć w obronie jasnych spraw.

Walczyc o niewinnie pokrzywdzonych, o słabych, dławionych przez przemoc, o sieroty wobec gwałtu bezbronne.

Patrzy w dal. Nie patrzy pod stopy. Nie dostrzega drobnych zająć przyziemnych, a widzi twory głodnej wyobraźni.

Dlatego rusza z wioćnią na watraki — młynek wiejski wydał mu się za obłokiem pyłu straszonym gryfem z bajki. Uderza na stado baranów — marzy mu się, że napotkał wreszcie szukanego wroga. W błyszczącej misce wędrownego cyrulika widzi hełm nie przyjacielskiego rycerza.

Don Kiszot zawsze uderza w próżnię. Zawsze wychodzi z walki ośmieszony, pobity, rozczarowany. Bogatszy o nowe siłce.

A wtedy wierny giermek Sancho-Pansa, uosobienie „zdrowego rozumu”, powtarza swoją niezmienną naukę: — A nie mówięm?

Cervantes chciał stworzyć swą książkę-satyry na błędne rycer-

stwo. Chciał ośmieszyć średniowieczny świat poszukiwaczy bohaterów przygód. Przez pryzmat trzeźwej praktycznej rzeczywistości chciał przepuścić postulat marzenia.

Ale ponieważ kochał mimo wszystko właśnie to, co często jest śmiesznym, jeśli nie spojrzeć poprzez Zdrowy Rozum — przerosło jego dzieło i zamiar twórcy.

Don Kichot walczy. Don Kichot przegrywa. Nie ma smoków. Nie ma gryfów. Nie ma obrzymów. Zło, którego szukał, nie jest jednym żywym uchwytnym tworem. Nie jest alegorią. Jest sproszkowanym rozpylonym jadem, w duszy ludzkiej rozsiąnym po świecie.

Don Kichot powraca z wyprawą wśród ryku gawiedzi, w zaprzężone w woły drewnianej klatce.

Nie w osiągnięciach leży wielość Don Kichota. Leży w Jego nieustępliwej, upartej, wierzącej woli.

Ten posiniaczony stary rycerz nie dał się niczym przekonać. Ani bólem, ani śmiesznością, ani argumentami. Niedostępny jest dla kompromisu. Niedostępny jest dla tych dowodów, które dyktuje tabliczka mnożenia. On nie wątpi. On nie pyta, On wie.

Wie, że na świecie jest dobro i zło i wie, gdzie jest w walce jego miejsce.

I dlatego, choć tylekroć błądzi, choć uderza w próżnię, choć zła szuka w papierowym świecie, choć zawsze przegrywa i nikt go nie rozumie — urosł Don Kichot z wiekami do wielkiego pięknego symbolu.

Właśnie dlatego, że nigdy nie liczy, nie waży, nie mierzy, że uparcie rzuca wszystkie siły wciąż na nowo w walkę, choćby była już z góry przegrana, że jego prawda nie wymaga cyrkla ani trudnych formuł, że nic nie może zachwiać jej ani złamać — Don Kichot przestaje być śmieszny.

Rozum może zawieść. Argumenty często przemijają. Podziałki są zmienne. To, co wczoraj było niezbitym pewnikiem, może być jutro przebrzmiałym echem.

Tylko idea jest zawsze ta sama. Niezależna od oplotu chwili. Nieuchwytna dla łokcia i wagi. Niezniszczalna i niedostępna dla kurzu drogi.

W kulcie dla niej, w niezachwianej wierze, że jest, że być musi, bo zginąłby świat i życie stałoby się wartością — leży nieśmiertelność Don Kichota.

Rycerstwo nie schodzi ze sceny. S. E.

O. R. P. „Słazak“ bierze do niewoli „żywą torpedę“

London, w listopadzie. Ostatnią sensacją, uawnioną już przez Brytyjską Admiralicję, jest niemiecka odwetowa broń Nr. 3, czyli „żywa torpeda“. Prasa codzienna podała już nawet fotografie tej nowej niemieckiej broni, którą w sytuacji niemieckiej można raczej uważać za „broń rozpaczy“. Tak jak latające bomby.

Dumni jesteśmy z możliwości podania do wiadomości ogółu, że znów polski wysiłek wojenny na morzu, dał doskonale rezultaty. O. R. P. „Słazak“ przyczynił się też do odsłonięcia tajemnicy najnowszej niemieckiej taktyki morskiej. Oto w dniu krytycznym, gdy pewna liczba okrętów sojuszników, operujących w pobliżu francuskich brzegów, została tajemniczy sposób zaatakowana przez niewykrytego nieprzyjaciela. „Słazak“ dostał zadanie udania się na specjalne patrolowanie poza pewną linię obronną, która zdawało się, dobrze zabezpieczała operacje sojuszników okrętów. Już wkrótce „Słazak“ miał możliwość przekonania się, że istotnie dzieje się coś na tych obszarach morskich nie było dotąd zauważone. O. R. P. „Słazak“, był już przygotowany do zwalczania t.z.w. „żywych torped“ niemieckich, podczas działań na Morzu Śródziemnym, gdyż tytułem próby Niemcy użyli tej broni na redzie Anzio.

Po kilku godzinach wyfżonego poszukiwania ukrytego pod powierzchnią morza nieprzyjaciela, udało się „Słazakowi“ stwierdzić że nieprzyjaciel istotnie jest. Trudno jednak jest go wykryć i trudno ustalić, w jakiej są liczbie, czyhające na nasze okręty zdradzieckie niemieckie rekiny. „Słazak“ chodzi zmiennymi szybkościami. Zygakuje. I oto nagle podwodny podsłuch wykrywa coś z lewej burty. „Coś“ wyraźnie się zbliża. Nagle ślad zanika. Lecz oto owe „coś“ przesuwa się szybko wzdłuż prawej burty. „Słazak“ rzuca głębinowe granaty. „Słazak“ jest wyposażony dobrze. Posiada ładunki wybuchowe specjalne. Potrzebne właśnie do takiej opracji.

Polowanie na niebezpiecznego, zdradziecko kryjącego się zwierza trwa. Wysiłek całej załogi szczytowy. Uwaga, czujność i precyzność decyzji i rozkazów dowódcy jest w punkcie najwyższym. Oficer sygnałowy, oficer nawigacyjny, operatorzy podsłuchu podwodnego — to samo napięcie wszystkich nerwów, to skoncentrowanie całego ich doświadczenia, to natężenie uwagi i woli...

Nieprzyjaciel jest gdzieś tu. Nagle jest on już tam. A teraz znów w innym kierunku. „Słazak“ pruje fale. Nieustanne zygakowanie sprawia, że na nagłych zwrotach kładzie się niemal na burcie. Lecz bomby głębinowe.... Tam sojusznicy okręt wstrząśnięty jakimś wybuchem. A tam w innym kierunku inny okręt podskoczył i zionął czerwono-czarnym płomieniem. A więc ukryty wróg działa.

Lecz oto nagle jest!! Jest! na-

pewno coś jest!! Z lewej burty, w odległości niecałych 1.000 metrów dzieje się coś niewyraźnego. Jakieś migotanie w wodzie. Jakieś ruchy. Jakieś szamotanie się.

„Słazak“ gwałtownie, zawraca. Bierze kurs na owe „coś“. Serja z Lewisa. Druga serja... „Słazak“ mknie wprost na tajemniczy przedmiot.

I nagle... Głowa ludzka... A teraz ręce. Ręce wzniesione do góry. Poddaje się!!... Wróg podwodny poddał się, jak zwykły niemiecki szczer lądowy. Podnosi ręce do góry...

Poprzez świst wiatru, poprzez szum maszyn okrętowych slychać krzyk, krzyk rozpaczy. Niemiec stracił panowanie nad sobą. Odwaga podwodnego, samotnego pirata pierzcha. Wrzeszczy, krzyczy. Błaga aby go nie zabijano. Poddaje się.

Maszyny stop. Maszyny cała wstecz... Maszyny stop... „Słazak“ stanął jak wryty. Już jeniec jest przy samej burcie. Niemiec pływa na pasie ratunkowym. Aparat nośny na którym poprzednio siedział — zdążył zatopić.

Czy wystrzelili torpedę, czy nie, — na razie nie wiemy. Dowiemy się prawdopodobnie wszystkiego podczas przesłuchania go jako jeńca. Jest bowiem obecnie tylko jeńcem. Jeńcem zhistryzowanym, przerażonym, rozstrzęsionym. Nie

miecki pirat podwodny ma 17 lat. Czy będzie mówić prawdę? O zapewne tak, zapewne wypiewa wszystko co wie. Tylko czy będzie umiał potwierdzić nadzieje „Słazaka“, że inne jego granaty głębinowe usmierciły kilka tych, do niedawna jeszcze „żywych torped“...?

Co do tego, nikt na „Słazaku“ nie ma wątpliwości. Przecież nie napróżno „Słazak“ ciskał w morze granaty głębinowe. I chyba w tej ciżbie, uwijających się naokoło zygakującego na wielkiej szybkości okrętu, tajemniczych opryszków podwodnych, nie jeden poszedł na zawsze na dno.

Zapewne nie każdemu mogło się udać w ostatniej chwili wyzbyć się swego podwodnego „roweru“ i ratować się na pasie, jak zrobił ten, siedemnastoletni, niedoszły bohater.

Jeniec wzbudza litość. Spłynęła zeń wraz z zimną, sioną morską wodą, cała teutońska buta. W ostatniej chwili uląkł się śmierci. Błagał o darowanie mu życia. Tak to robił rozpaczliwie, jak rozpaczliwe są wysiłki dogorywającej marynarki niemieckiej, usiłującej już tylko za pomocą jednostek ludzkich, zastąpić przeraźliwy brak jednostek morskich bojowych, któreby się mogły przeciwstawić morskiej potędze Sojuszników Narodów.

WAKL

„Jak sobie radzić w drodze“ (Kalendarzyk kierowcy)

M. p., w listopadzie. Wpadła mi do ręki książeczka — „Kalendarzyk Kierowcy „Jak sobie radzić w drodze“, St. Dobrowolskiego.

Jest to usystematyzowany poradnik podający w streszczeniu wszelkie możliwe niedomagania pojazdów, nie tylko pojazdów nowoczesnego, ale i starszych typów, co świadczy o przemyśleniu tematu i o trosce, ażeby poradnik nie stracił na aktualności na wypadek, gdyby konstruktorzy z tych czy innych względów powrócili do systemu dziś przestarzałego, jak np. magneto i podawanie paliwa za pomocą ciśnienia — a to jest całkiem możliwe.

Idąc za postępem i wycuciem potrzeby, autor usystematyzował również niedomagania silników Diesla, czym wzbogacił znakomicie polską literaturę automobilową.

Autor zastanawiając się również jak widać, nad przyczyną nieustających wypadków powodujących olbrzymie szczyby nie tylko w sprzęcie ale i szeregach drogowych żołnierzy — obywateli, doszedł do wniosku, że najbardziej palącą sprawą jest zmuszenie kierowcy do poddania rewizji jego stosunku do pojazdu i drogi, którą przemierza. I słusznie. Sumienne przestudiowanie tablic i omówienie szeregu przyczyn jednego

wypadku osiągnie lepszy wynik, niż doraźna kara wymierzona przez dowódcę, która wprowadzi swą surowością odstrasza, ale nie daje kierowcy pożytecznych wskazań i w postępowaniu jego nic nie zmienia. Poza tym tablice te dają dowódcę szerokie pole do omawiania ich na pogadankach. Tablice te z kolei przerobione utkwia kierowcy w pamięci. I to jest pomysł bardzo dobry.

Autor załączył do kalendarzyka 16 prac konserwacyjnych, które wprowadzi są znane i stosowane w praktyce, ale autorowi o to właśnie chodziło, aby kierowca miał wszystko przy sobie i to w jednej niewielkiej broszurce.

Znajdziemy w „Kalendarzyku Kierowcy“ może trochę błędów drukarskich, może gdzieś niegdzie określenia obce, lecz na usprawiedliwienie należy wziąć i niepolską drukarnię i wielką odległość, zaś co do przeoczeń dotyczących polskiej terminologii technicznej, to trudno ich w obecnych warunkach uniknąć.

Autorowi z tak dużym doświadczeniem (z nazwiskiem jego wiąże się rozwój sportu automobilowego w Polsce) należy pogratulować pomysłu i realizacji tego ze wszechmiar pożytecznego podręcznika, który powinien stać się nieodstępnym towarzyszem kierowcy. Winien on być nie tylko szeroko rozpowszechniany, ale i zalecany do służbowego użytku, jako obowiązkowy, a przede wszystkim zastosowany w szkolenictwie motorowych kierowców, którzy w ten sposób będą mieli możliwość poznać praktycznie ten krótki usystematyzowany materiał.

K. L.

Święto Niepodległości w wojsku 11. listopad w Dywizji Karpackiej

M. p., w listopadzie. Małe biedne miasteczko górskie rozsiadłe na obu brzegach wartko płynącej rzeki Montone, otoczone wysokim pasmem gór. Wiele domów leży w gruzach, inne mocno uszkodzone ogniem artyleryjskim grożą przechodniom zaważeniem. Ruch w mieście ogromny — ciągną kolumny z wojskiem i zaopatrzeniem na linię — huk ciężkiej artylerii guszy echa niedalekiej walki.

Jest piękny słoneczny dzień — złocą się pokryte śniegiem wysokie szczyty gór. Zda się niebiosowi święcić z żołnierzem Polskim dwudziestą szóstą rocznicę Święta Odzyskania Niepodległości. Żołnierze z pod znaku „Swierka“ spieszą na uroczyste nabożeństwo do kościoła oo. Franciszkanów.

Ksiądz kapelan Sz. odprawia mszę św. — przed ołtarzem siedzi Dca Dywizji gen. D. w otoczeniu

Ofiary

„Niutek“ z okazji imienin składa na Polski Czerwony Krzyż sumę 1.200 lirów.

Por. SZYMBORSKI Jan ma do odebrania list w Redakcji od Zakrzewskiego Jerzego — Polish Forces C.M.F. 470.

czeniu oficerów i żołnierzy, którzy mały kościółek pomieścić nie może. Przed ołtarz Zbawiciela płyną słowa żołnierskiej modlitwy — płyną pieśni... „Kiedy ranne — Z tej biednej ziemi“ i inne. W podniosłych, pełnych otuchy słowach kapelan wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Msza św. dobiega końca — ostatnie modlitwy, a potem kościół wypełnia się potężną pieśnią „Boże coś Polskę... Ojczyznę Wolność racz nam wrócić Panie“.

Nabożeństwo skończone — generał przechodzi wśród żołnierzy rzucając swym chłopakom przyjazne spojrzenia. W rozjaśnionych twarzach żołnierzy tli się jakaś złowroga, niezwykła wola — wola walki i chęci odwetu.

Wracamy w rejon zakwaterowania na skromną uroczystość Święta Niepodległości. Prelegenci wygłaszają pogadanki. Myśli nasze biegną do tych dni chwały oręża Polskiego, które przyniosły nam po 123 latach niewoli ciężko wywalczoną niepodległość. Dzień 11 listopada 1918 r. jest dla nas, bojowników o wolność narodu przykładem zjednoczonego wysiłku — wspólnej myśli i zbrojnego czynu. Twarda i nieustępliwa walka oparta w pierwszym rzędzie o własne siły, zawiadzie nas szlakiem Dąbrowskich do Wolności, pod strzechy rodzinne.

Wależymy o najsławniejsze ideały

— o wolność i pełną niepodległość naszej Ojczyzny w granicach z 1.IX.1939 r. Wierzymy w sprawiedliwość dziejową — wierzymy w sprawiedliwość Bożą, która po dniach bezprzykładnej ofiary i męstwa najlepszich synów od tyłu lat umęczonej Ojczyzny, da nam wolność i całość naszego Państwa.

Nadejdzie wyczekiwana chwila, kiedy zwycięskie nasze sztandary pochylą się przed narodem niosąc mu upragnioną wolność. Obyśmy wszyscy w zwartych szeregach przemaszerowali w tym dniu radości i chwały — tak nam dopomóż Bóg. Pieśnią 1-szej Brygady Legionowej i Brygady Karpackiej zakończyliśmy skromną uroczystość.

W godzinach południowych za witał do nas wóz dźwiękowy. Z głośników rozgłoszł poloweł Nr. 2 popłynęły do zgromadzonych wokół żołnierzy słowa poświęcone rocznicy Niepodległości. Sytuacją polityczną Polski, na tle stosunków politycznych — społecznych w świecie zakończył speaker te pożyteczną i w wielkim skupieniu wysłuchaną przez żołnierzy audycję.

J. CZYZEWICZ

Nie niszcz „Dziennika“
-Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

Grosz dziś
zaoszczędzony
przyda się jutro
w Kraju

TROCHĘ ŚMIECHU

BRAK APETYTU

Do lekarza obozowego zgłasza się kapral Pierunek.

— Co wam dolega? — pyta pan major.

— Boli mnie coś w brzuchu.

— A co jedliście na obiad?

— A no nic, to co wszyscy.

Trzy porcje zupy, dwa razy repetę i trzy garnki kompotu.

— I to wszystko?

— Jeszcze wtroilem 16 ciastek w kantine, flaszkę piwa i dwie kawy.

— A ołju rycynowego nie piłicie?

— Nie, to by już było za dużo na mój żołądek...

Oddziały polskie odzyskały Monte Fortino zdobywając nadto wiele ważnych punktów Brytyjczycy 4 mile od Faenzy

KOMUNIKAT 2. POLSKIEGO KORPUSU

Z DNIA 21.XI.44 GODZ. 10.

Oddziały 2. Polskiego Korpusu we wczesnych godzinach rannych 21.XI rozpoczęły natarcie na umocnione stanowiska nieprzyjaciela zamykające dojścia do m. Faenza.

Natarcie rozwija się zgodnie z planem.

W ciężkiej walce oddziały własne zdobyły wzgórze Campo Rotondo, biorąc jeńców.

Akcja oddziałów własnych wspierana jest ogniem artylerii, czołgami i lotnictwem.

KWATERA PRASOWA 2. KORPUSU, 22.XI (Tel.). — Oddziały nasze wyparły Niemców z całego szeregu dalszych wzgórz, broniących dostępu do doliny Lombardii, na południe od Faenza i na zachód od drogi Florencia — Forli.

21 listopada o g. 4 rano piechota rozpoczęła natarcie, a w piętnaście minut później rozpoczął się gwałtowny ogień naszej artylerii na wykryte poprzednio i dobrze wstrzelane cele. Ogień ten trwał cały dzień. Niemcy twarde bronili swych stanowisk i w kilku wypadkach próbowali przeciwnie nacierać na zdobyte przez nasze oddziały wzgórze. W zniszczonym zupełnie miasteczku bronili się długo w podziemiach kościoła. Biorąc udział w natarciu nasze czołgi ogniem swych dział zmusiły wreszcie Niemców do kapitulacji.

Zdobyto kolejno Fattoria, Casa del Facci, Casa del Gatti, Pallacino, Campo Rotondo, Ramona i Mt. Piano.

Walki trwały cały dzień. Oddziały 2. Korpusu prowadziły natarcie pod nieustającym ogniem artylerii i moździerzy niemieckich. Trudności były tym większe, że ufortyfikowany maszyn górski Ca stellacio, znajdujący się w rękach niemieckich, pozwalał nieprzyjacielowi na doskonały wgląd w nasze stanowiska od strony zachodniej. Przez cały dzień współpracowało z nacierającymi oddziałami 2. Korpusu lotnictwo, które bombardowało cele natarcia i stanowiska artylerii niemieckiej.

Niemieckie działa ppanc wyrządziły pewne szkody naszym czołgom. W trafionym przez Niemców jednym z czołgów zginął kpt. Władysław Drelicharz, uczestnik walk Brygady Karpackiej w Libii, kawaler Orderu Virtuti Militari, dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

Ilość jeńców wziętych do niewoli wynosi ponad 50. Są to przeważnie młodzi chłopcy z 26. dyw. panc. Jest wśród nich 2 oficerów. Z zeznań ich wynika, że w ciągu ostatnich kilku dni wprowadzono na nasz odcinek frontu nowe oddziały oraz czołgi Mark IV.

RZYM, 23.XI (UNN) Z kwatery głównej śródziemnomorskiej doniesiono, że oddziały brytyjs-

kie wyrzuciły Niemców z kilku punktów na północ od lotniska Rawenny. Oddziały brytyjskie zajęły szereg miejscowości na zachód od Forli. Słabe przeciwnatarcie na drodze nr 65 zostało odparte.

Głównym terenem walk był rejon lotniska pod Rawenną. Silny ogień artylerii alianckiej zmusił Niemców do wycofania się z budynków cukrowni, które służyły jako punkty obserwacyjne.

Na odcinku 5. armii działalność była ograniczona wskutek mgły. Najbardziej intensywne działania prowadzone były na drodze z Florencji do Bolonii w pobliżu Podere la Fabrio. Ataki nieprzyjaciela były bezskuteczne.

Komunikat lotniczy podaje, że eskadry alianckie wsparły działania 8. armii, które kontynuowały natarcie na linii Forli — Faenza — Rawenna. Eskadry grupy taktycznej atakowały stanowiska artylerii, zgrupowania wojska oraz drogi na południe od Faenzy i Rawenny.

W tym samym czasie eskadry 15. armii powietrznej amerykańskiej atakowały 150-milowy odcinek drogi odwrotu Niemców do Sarajewa w Jugosławii. Eskadry samolotów „Thunderbolt” bombardowały bazy i inne obiekty wojskowe niemieckie w rejonie Ferrary, Mantui, Mediolanu i Parmy.

RZYM, 23.XI (R) — Z kwatery głównej gen. Alexandra doniesiono, że oddziały 8. armii w kilku punktach posunęły się naprzód na południowy wschód i południe od miasta Faenza oraz osiągnęły pewne zdobycze terenowe na odcinku adriatyckim. Oddziały brytyjskie zajęły miasteczko Castiglione i są obecnie w odległości 4 mil od Faenzy.

Na południowy zachód od Forli przeprowadzone zostało silne natarcie poprzedzone huraganowym ogniem artylerii. Równocześnie oddziały 5. armii atakowały w rejonie Modigliana na zachód od

Forli. Próby niemieckie odebrania Monte Grande i Monte Belmonte, głównych wzgórz dających wgląd na drogę od Adriatyku do Bolonii, zostały udaremnione.

Po południu doniesiono o nowym natarciu alianckim na północ od drogi Bolonia — Rimini. Na odcinku nadbrzeżnym na południe od Rawenny zajęto miejscowości Campanille i San Apolinare.

LONDYN, 23.XI (R) — Oddziały polskie odzyskały Monte Fortino.

Na froncie wschodnim

Wyspa Osylia przedmiotem natarcia sowieckiego Na Węgrzech walki na przedmieściach Miskolcz i Eger

MOSKWA, 23.XI (R) — Komunikat wojenny donosi o nowym natarciu wojsk sowieckich na wyspie Osylia, największej z grupy wysp panujących nad wejściem do zatoki Ryskiej. Natarcie to poprzedzone było silnym ogniem artylerii. Oddziały sowieckie przełamały umocnione stanowiska Niemców w punkcie północno-zachodnim oraz południowym wyspy i zdobyły szereg miejscowości. Po natarciu nocnym Niemcom pozostał przyczółek o głębokości 5 mil. Walki na wyspie Osylia rozpoczęły się kilka tygodni temu.

W niedzielę eskadry floty bałtyckiej zatopili niemiecki okręt wojenny u południowego wybrzeża wyspy Osylia, dwa niemieckie kontrtorpedowce (2 statki patrolujące oraz uszkodziły 5 innych statków.

Na Węgrzech oddziały sowieckie operujące na północ od linii kolejowej Miskolcz — Budapeszt zdobyły Verpelet — węzeł kolejowy pomiędzy Gyoengoes a Eger na ważnej linii kolejowej ze Sio-

LONDYN, 23.XI (PAT) — a ranili 11 osób. Inny oddział Z Kraju donosi: W okolicy Ra domska i Piotrkowa oddziały Armii Krajowej, występujące w obronie prześladowanej ludności cywilnej, staczają ustawiczne potyczki z niemiecką żandarmerią i oddziałami armii regularnej.

Niemcy przeprowadzają częste obławę i łapanie. W czasie jednej z tych obław Niemcy zniszczyli zupełnie kilka wsi i wywieźli stamtąd całą ludność.

W dniu 20 października Jednostki Polskiej Armii Krajowej atakowały oddział Niemców udający się na taką obławę. Zabili 8,

Armię Krajową broni ludność cywilną przed niemieckimi prześladowcami

W dniu 29 października oddział Armii Krajowej otoczony przez przeważające siły niemieckie przebił się w walce na bagnety. W czasie tej gwałtownej bitwy nieprzyjaciel stracił około 300 ludzi. Straty własne były również poważne.

Donoszą wreszcie, że w lasach Koneckich oddział Armii Krajowej stoczył pomyslną walkę z nieprzyjacielem.

wacili do Węgier. Zdobyto ponad to szereg innych miejscowości. We dług doniesień późniejszych, toczą się walki na przedmieściach miast Miskolcz i Eger. Na tym odcinku oddziały niemieckie i węgierskie przeprowadziły 11-godzinne przeciwnatarcie, aby ocalić te dwa wa-

DONIESIENIA POPOŁUDNIOWE

Niemcy cofają się na całym froncie

LONDYN, 23.XI (R) — Według doniesień popołudniowych oddziały 2. armii brytyjskiej osiągnęły dalsze postępy, odrzucając nieprzyjaciela do rzeki Roer. — W Holandii Brytyjczycy zbliżyli się do Venlo. Na odcinku 3. armii napotyka się na silny opór Niemców, pomimo to jednak wojska amerykańskie posuwają się w kierunku Zagłębia Saary.

Volkssturm nie zdał egzaminu

LONDYN, 23.XI (Reuter) — Korespondent Reutera Eryk Down ton doniósł z Metz, że w obronie tego miasta brały udział niemieckie oddziały Volkssturmu, które nie zdały egzaminu sprawności bojowej.

Ich wyposażenie bojowe jest niedostateczne, a morale bardzo niskie. Oddziały Volkssturmu posiadały starą broń niemiecką, a niektórzy żołnierze otrzymali karabiny francuskie, dawno wycofane z użycia.

Na podstawie zeznań jeńców stwierdzono, że oddziały Volkssturmu mają za sobą przeszkolenie dwutygodniowe. Niektórzy żołnierze nie umieją władać bronią. Oddziały składają się w większości z żołnierzy w wieku lat 16 albo 60.

Farinacci pozazdrościł Himmlerowi Żąda usunięcia Mussoliniego

ZURYCH, 23.XI (Reuter) — „Libera Stampa” donosi, że konflikt pomiędzy Mussolinim a przedstawicielem partii faszystowskiej przy niemieckiej kwaterze głównej we Włoszech Farinacci do szedł do punktu kulminacyjnego. Farinacci prowadzi rokowania z Niemcami w sprawie oddania mu kierownictwa partii faszystowskiej. Stawia on otwarte żądania usunięcia Mussoliniego, pozbawienia wpływu jego rywala Pavolini oraz wyznaczenia go jako oficjalnego przedstawiciela Himmlera w okupowanych Włoszech.

Po wypełnieniu przyrzeczenia

LONDYN, 23.XI (Reuter) — Radio paryskie podało, że gen. Giraud, który był przed wojną gubernatorem Metz, przesłał telegram z podziękowaniem gen. Walckerowi dowódcy 20. amerykańskiego korpusu, którego oddziały uwolniły Metz. Gen. Giraud będzie mógł nosić znów oznakę gubernatora tego miasta.

Kryzys rządowy w Iranie trwa

TEHERAN, 23.XI (Reuter) — Szach powierzył misję utworzenia nowego gabinetu ministrowi Murteza Bayatt.

Jest to próba zlikwidowania kryzysu rządowego trwającego od chwili ustąpienia Saeda w związku z odmową udzielenia koncesji naftowych rządowi sowieckiemu.

TEHERAN, 23.XI (Reuter) — Były minister skarbu Bayatt uzyskał nieznacznie większość głosów parlamentu i wobec tego nie należy przypuszczać, aby jego misja powiodła się i kryzys został zażegnany.

Korespondent Reutera podkreśla, że sowiecki wicekomisarz spraw zagranicznych Kawaradze pozostał w Teheranie i prowadzi rokowania w sprawie uzyskania koncesji dla Rosji na eksploatację pól naftowych w północnej Persji. Kawaradze poza tym pozostaje w ścisłym kontakcie z rządem perskim

który zasięga jego opinii w sprawach zasadniczych.

Sprawa partyzantów greckich

ATENY, 23.XI (Reuter). — Korespondent agencji Reutera doniósł, że premier grecki Papandreu podał do wiadomości, że gen. Scobie otrzymał zadanie rozbrojenia oddziałów greckich partyzantów. Decyzja ta była następstwem zastrzeżenia większości ministrów, którzy zagrozili dymisją, jeśli oddziały partyzantów nie zostaną w grudniu rozbrojone.

Farinacci pozazdrościł Himmlerowi Żąda usunięcia Mussoliniego

ZURYCH, 23.XI (Reuter) — „Libera Stampa” donosi, że konflikt pomiędzy Mussolinim a przedstawicielem partii faszystowskiej przy niemieckiej kwaterze głównej we Włoszech Farinacci do szedł do punktu kulminacyjnego. Farinacci prowadzi rokowania z Niemcami w sprawie oddania mu kierownictwa partii faszystowskiej. Stawia on otwarte żądania usunięcia Mussoliniego, pozbawienia wpływu jego rywala Pavolini oraz wyznaczenia go jako oficjalnego przedstawiciela Himmlera w okupowanych Włoszech.